Nr 174b, Dnia 26 czerwca. Piątek. Dnia 14 (26) czerwca 1885 r.

Prenumerata.
Rocznie rs. 9. półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25 miesięcznie kop. 75.
Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5.
Na prowincji i w Cesarstwie: koszta przesyłki pocztowej podane są w nagłówku numeru porannego.
Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcznie rs. 1 k. 50.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5; poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

— Jutro w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach nieszpory rozpoczną odpust miesięczny.

— W dniu jutrzejszym w kościele archikatedralnym św. Jana rozpocznie się 40-godzinne nabożeństwo ku czci św. Piotra i Pawła apostołów. Pierwsza solenna wotywa odprawioną będzie jutro o godzinie 7-ej rano.

Przegląd polityczny.

Kölnische Ztg, której korespondent berliński zostaje pod natchnieniem półurzędowem, tak pisze o ułożeniu się przyszłych stosunków pomiędzy Niemcami i Anglją pod nowym rządem torysów:

„Stanowisko Niemiec w Europie nie może uledz zmianie wskutek zmiany ministerjalnej za granicą, ponieważ polityka niemiecka kieruje się wyłącznie własnym interesem, nie zaś względami na obcych ministrów; interesa niemieckie pozostały zaś te same, jak za czasów Gladstone'a; gdyby pewne układy, toczące się obecnie z Anglją, wzięły szybszy obecnie obrót, tem byłoby lepiej; o rzeczywistej zmianie stosunków pomiędzy obydwoma państwami już dlatego nie może być mowy, ponieważ takowe oddawna już były najlepszemi. (!?) Powyżej napomknięte przypuszczenia o oczekiwanej jakoby zmianie w polityce rządu niemieckiego wiążą zwyczajnie ze sprawą afgańską. Tu zauważyć wypada, że Niemcy wobec sprawy afgańskiej nie potrzebowały w ogóle zajmować żadnego bliżej określonego stanowiska, że nie interesowały się nią bezpośrednio i że nie podejmowały żadnej próby wmięszania się w nią, że jednak ze zgodnych wynurzeń całej kierującej prasy niemieckiej widzieć można było, iż Niemcy szczerze pragnęły, ażeby Anglja mogła porozumieć się z Rosją. Interes Niemiec w utrzymaniu pokoju europejskiego jest dziś jeszcze ciągle ten sam, co przed laty czternastoma; jest rzeczą jasną, że przyjście w Anglji do władzy innego ministerstwa nie może tych rzeczy odmienić i byłoby do życzenia, ażeby opinja publiczna przez wiadomości dziennikarskie w innym kierunku nie dała się obałamucić."

W uzupełnieniu tego sztywnego półurzędowego komunikatu, który dowodzi, że urzędowe sfery berlińskie zaambarasowane są przypuszczeniami niezawisłych dzienników o zbliżaniu się Niemiec do rządu torysowskiego w Anglji, piszą półurzędownie z Berlina o stanowisku, jakie lord Salisbury zajmie wobec niezałatwionej dotąd sprawy afgańskiej:

„Troska o to, że lord Salisbury rozpocznie nanowo spór o granicę afgańską, znika za pierwszem spojrzeniem na stan obecny tej sprawy. Kwestja granicy została załatwioną aż do drobnych różnic zdania o podrzędne szczegóły instrukcji dla rozgraniczających delegatów. Wskutek obustronnej zgody afgańczycy pozostają w posiadaniu [i zarządzie *(the command)* przesmyku zulfikarskiego. Przesmyk ten wszakże nie jest właściwie przesmykiem, ale składa się z szeregu poprzecznie krzyżujących się wzgórzy, z których północne wkracza w terytorjum rosyjskie. Przez posunięcie zbyt dalekie jego granicy forpoczty afgańskie ujrzałyby się prawie otoczonemi przez terytorjum rosyjskie, coby tamować musiało swobodę ruchów wojska rosyjskiego. Obie strony, Rosja i Anglja, życzą sobie uniknąć tego. Podczas gdy jednak Rosja pragnie wyrównanie tej różnicy zdań polecić komisjom delimitacyjnym, Anglja upierała się dotąd przy nienaruszonym przywileju afgańczyków do posiadania tego przesmyku i w tym duchu pragnęła dać instrukcje swoim delegatom. Jak widzimy, chodzi znowu tylko o formę; jednem pociągnięciem pióra bez zbyt daleko idącej uległości można rzecz całą umorzyć."

Donosiliśmy wczoraj, że w ostatniej chwili jeszcze gabinet lorda Salisbury wzbogacił się kilkoma nabytkami, zaczerpniętemi z czcigodnego grona izby lordów. Prezydent urzędu handlowego Henry-Gordon książę Richmond and Gordon był już dawniej raz ministrem handlu, w gabinecie zaś Disraelego lordem prezydentem tajnej rady, jak również adjutantem księcia Wellingtona. Jest to prawdziwy „kawaler dworski", ulubiony przez królowę i używany przez nią częstokroć do poufnych poselstw. Liczy lat 67. Gathorne Viscount (wicehrabia) Cranbrook liczy o cztery lata więcej. Był trzykrotnie ministrem spraw wewnętrznych, wojny i urzędu indyjskiego, a wreszcie prezydentem rady indyjskiej. Obecnie został prezesem rady stanu. O Earlu Harrowby, który został lordem stróżem pieczęci, nie możemy dać żadnych objaśnień.

W sprawie ukonstytuowania się nowego państwa Kongo podają dzienniki następujące szczegóły:

„Ustanowiony przez króla Leopolda zarząd państwa Kongo określił obecnie w głównych zarysach swój program. Składa on się z trzech części: Pierwsza odnosi się do politycznej organizacji nowego państwa, druga do założenia plantacyj i dróg nad dolnym Kongo, trzecia do wybudowania drogi żelaznej wzdłuż rzeki Kongo. Ponieważ dotąd podróże w celu zbadania kraju, założenia stacyj i t. d., kosztowały 15 miljonów franków, zaliczonych przez króla belgów, nowe państwo na przyszłość z kosztów administracji takie tylko będzie ponosiło wydatki, które dawać mogą nadzieję dochodów.

Towarzystwo w charakterze państwa z własnych środków pokrywać będzie koszta politycznej i administracyjnej organizacji, policji i całego w ogóle politycznego bytu. Natomiast eksploatację Konga, założenie plantacyj, kopalni, pozostawi inicjatywie prywatnej. Z początku, chcąc działać z należytą ostrożnością, założone być mają większe plantacje tylko nad dolnem Kongo. Odpowiednie polecenia już wysłane zostały. Dopiero, gdy kultura rozwinie się w okolicach nadbrzeżnych, przedsięwzięte będą próby w dalszych od wybrzeży okolicach terytorjum. Tym sposobem, jak sądzą, środki nowego państwa nie będą nad miarę zużyte. Członkowie rządu państwa Kongo kilkakrotnie już odbyli narady pod przewodnictwem króla. Na czele admi-

Stare i nowe powieści.

Wychodzące prawie od lat dwóch zbiorowe wydanie powieści pani Elizy Orzeszkowej (nakładem p. S. Lewentala) ułatwia pogląd na stopniowy a nadzwyczaj wolny rozwój talentu tej dziś pierwszorzędnej autorki.

Już dwukrotnie zastanawiałem się na tem samem miejscu nad pierwszemi utworami artystycznemi pani Orzeszkowej, a mimo kilkunastu wydanych tomów, nie mogłem ostatecznego sformułować sądu. Sądu tego nie sprowadziły i ostatnie dwie powieści: „Cnotliwi" i „Wesoła teorja i smutna praktyka" (tom XIII-ty i XIV-ty). Ferment talentu trwa ciągle.

Rzeczą wiadomą, że talenta społeczne, że umysły filozoficzne potrzebują więcej czasu do osiągnięcia świadomości artystycznej, do wyrobienia w sobie równowagi i do nabycia wprawy, aniżeli zdolności czysto plastyczne, powiedzmy, malarskie.

Powieściopisarz społeczny musi bardzo wiele umieć i wiedzieć, musi się teoretycznie kształcić, aby był panem prądów, dążeń i pragnień bieżących, które ma wcielić w postacie żywe, a plastykowi wystarcza oko, otwarte na piękności natury i trochę intuicji.

Mężczyzna uczy się prawie od kołyski myśleć ściśle, logicznie. Nagina go do tego owa wzgardzona gramatyka łacińska, wykończona tak misternie, jak najlepszy zegarek. Z każdą regułką, począwszy od: *panis, piscis, crinis, finis* itd., a skończywszy na sztucznych kombinacjach składni, z każdem zdaniem, przekładanem na język polski, robi się w główce studencika coraz większy porządek. Szrubki i szrubeczki mózgu ustalają się, kółka i kółeczka przywykają do prawidłowego i regularnego chodzenia. W ten sposób przygotowana maszynerja myślenia wytrzymuje później silniejsze parcie pojęć oderwanych. Dopiero w dojrzałym wieku rozumie się i ocenia doniosłość wykształcenia klasycznego, które się w młodości nieraz przeklinało.

Co rozpoczęły gramatyka: łacińska i grecka, to dopełnia fachowe studjum uniwersyteckie.

Z wychowaniem domowem i uniwersytetem włącznie chodzimy mniej więcej dwadzieścia lat do szkoły, a mimo to mija jeszcze niejeden rok, zanim umiemy rozpatrzeć się w życiu, zanim wiemy w co wierzymy, dokąd dążymy, czego chcemy. Ostateczna krystalizacja umysłu nie odbywa się w aulach uniwersyteckich, zkąd wynosi się tylko pobudki. Życie jest jedyną mistrzynią, urabiającą ludzi i wytwarzającą kierunki pracy. Iluż to młodzieńców opuściło ławę szkolną z dynamitem w głowie, a iluż z nich wytrwało przy sztandarze wiosennym *usque ad finem*, jak im się zdawało? Człowiek systematycznie wykształcony pozbywa się szybko wszystkich krańcowości. Do wygładzenia i ustalenia poglądów pomogła mu gramatyka łacińska, na którą się kiedyś tak bardzo gniewał.

Ale kobiety nie chodzą zwykle do gimnazjów i uniwersytetów, a na pensjach odbierają tylko wykształcenie elementarne, pokostowane odrobiną literatury i francuszczyzny. I w życiu praktycznem, otoczone murem różnych: wypada i nie wypada! skrępowane więzami form i zwyczajów towarzyskich, poruszają się w kółku daleko mniejszem, aniżeli mężczyźni.

Będzie to powodem, dlaczego kobiety-autorki albo obrabiają ciągle ten sam pomysł, albo też, gdy wysuną się na szerokie pole przedmiotów społecznych, rozwijają się niesłychanie wolno. Bo zkądże ma przyjść świadomość artystyczna i równowaga umysłowa, kiedy nie ma dla niej przygotowanego gruntu?

Najznakomitsze powieściopisarki niemieckie, jak Fanny Lewald, hr. Hahn-Hahn, Elżbieta Marlitt i Elżbieta Werner, znają we wszystkich swych powieściach tylko jeden typ. Wraca on ciągle, zostaje zawsze ten sam, choć się nazwiska, dekoracje, sytuacje zmieniają. Hrabina Hahn szuka wiecznie „den Rechten", goni za nim od morza do morza, od kraju do kraju, a gdy go nie znalazła, rzuciła pióro. Powieści kobiet są w istocie swej zwykle do siebie podobne.

Między autorkami francuskiemi umiała jedyna George Sand przekroczyć ciasne granice jednostronności niewieściej, lecz ta... nie liczyła się też ze „światem" i jego przepisami. Zdeptała formy, przepisy i różne „przyzwoitości"; wyrzekła się dla sławy pisarskiej imienia uczciwej, zacnej... kobiety. Talentom przebacza się wiele, lecz zachodzi jeszcze pytanie, co lepszę: czy rozgłos autorski, albo też cześć ludzi?...

Między powieściopisarkami polskiemi rozwinęła pani Orzeszkowa najszerzej swe skrzydła beletrystyczne. Zabrała się ona do pomysłów społecznych, do spraw palących, bieżących, niepokojących obecnie każdego, komu idzie o pełną świadomość; położyła ona ciepłą dłoń artysty na ranach swego społeczeństwa, przyłożyła ucho swe do jego piersi, aby pochwycić i zrozumieć szmery, które tam w głębi szepczą, skarżąc się i żaląc. Że młoda kobieta, nie mogąca posiadać ani humanistycznego ani filozoficznego wykształcenia, nie stanęła odrazu na wyżynach swego czasu; że w pierwszych swych powieściach powtarza zwykłe frazesy, któremi się ludzie bawią a nawet zachwycają w salonach; że nie sięga do głębi duszy... któż ją za to będzie potępiał?

To samo, co powiedziało się dawniej o „Ostatniej miłości", „W klatce" i t. d., odnosi się jeszcze do „Cnotliwych" i do „Wesołej teorji a smutnej praktyki". Z sądem ostatecznym o talencie pani Orzeszkowej i jego rozmiarach należy się wstrzymać aż do wyjścia powieści lepszych, które pewno niebawem nadejdą.

Z tej samej oficyny (p. S. Lewentala) wyszły „Po-

nistracji pozostanie nadal dotychczasowy jej prezes, pułkownik Strauch."

Według najnowszej relacji, rząd państwa Kongo został złożony w sposób następujący: Naczelnik gabinetu, dyrektor spraw wewnętrznych i policji pułkownik Strauch, minister skarbu Vanneus, handlu i spraw zagranicznych Eitfeldt, sprawiedliwości Jaussens. Zamianowanie jeneralnego gubernatora wkrótce nastąpi, a zostanie nim prawdopodobnie Dewinton.

Br. Z.

Gladstone.

Wczoraj doniosła nam depesza o formalnem przelaniu władzy przez Gladstone'a do rąk lorda Salisbury.

Z tą chwilą dopiero Gladstone przestaje być ministrem, z tą chwilą wypada nam się zastanowić bliżej nad ostatnim pięcioletnim okresem jego rządów.

Pamiętną jeszcze dla wszystkich będzie chwila, gdy stary Disraeli powracając, jak tryumfator z kongresu berlińskiego, przyjmowanym był w Dowrze przez lud angielski entuzjastycznemi okrzykami w nagrodę za podarowanie Anglji Cypru i wyrządzone w Berlinie Rosji przykrości.

Wkrótce potem rozpoczął wojnę z afgańczykami i zulusami, za co Gladstone rzucił się nań zapalczywie całą siłą swej potęż[n]ej wymowy parlamentarnej. W rok niespełna ustąpić musiał przed ogromną większością Disraeli, mąż stanu, który królowę Wiktorję ogłosił cesarzową Indyj, zdobył bez wysączenia kropli krwi piękny Cypr i zatrzymał Rosję u wrót Konstantynopola. Zwycięski Gladstone zajął jego miejsce...

Mistyk ten nie posiadł nigdy serca królowej, która wolała byłaby powierzyć rządy Granvillowi lub Harcourtowi, ale obydwaj wskazali palcem na Willjama Ewarta Gladstone'a.

Dnia 28-go kwietnia r. 1880-go objął więc rządy, stając na czele gabinetu, złożonego w części z whigów, w części z radykalistów. Wpierw jeszcze musiał w liście wystosowanym do posła angielskiego w Wiedniu odwołać impertynencje, jakie w słynnych swych mowach przed wyborcami w Midlothian cisnął przeciw Austrji.

O ile surowo potępiał Gladstone awanturniczą politykę lorda Beaconsfielda, o tyle najprzelotniejszy rzut oka na ostatnie pięciolecie jego rządów przekonywa, że nie było awantury, w którąby się nie rzucił, nie było niebezpieczeństwa, na któreby się z lekkiem sercem nie naraził. Doprowadziły one Anglję do zupełnego osamotnienia, do negacji własnych jego zasad pokojowych, do szeregu dotkliwych porażek dyplomatycznych.

Wystarczy wskazać na wojnę transwaalską, która doprowadziła do wyjarzmienia się boerów, na zbrojną interwencję w Egipcie, która skończyła się klęską sudańską, na upadek Chartumu, na dyplomatyczne starcia i niesnaski z Francją, na poroniony zamiar „zanglizowania" kanału sueskiego, na nieszczęśliwe współzawodnictwo z genjalnie rozpoczętą przez ks. Bismarka polityką kolonjalną Niemiec, na świeże a pokorne przeproszenie Francji w sprawie zamknięcia dziennika francuskiego w Kairze *Bosphore égyptien*, a wreszcie na ostatni zatarg z Rosją, który zakończył się zupełnym odwrotem przed manifestacją świadomej siebie siły rosyjskiej.

Nie było może ministerjum drugiego pod słońcem, przyświecającem tej ziemi, które zdołałoby przetrwać połowę tych ciosów, zadanych godności historycznej i stanowisku mocarstwowemu „starej Anglji".

Ostatnie dwa lata były dla niej nieprzerwanem pasmem złudzeń, kończących się stale rozczarowaniem...

Z przyjściem Gladstone'a do władzy, obrażona Austrja zbliżyła się do Niemiec i poszukała zapomnianej przyjaźni z Rosją. Ciągłe wahanie się angielskiego ministra, ryzykowne rzucanie się w sytuacje grożące wojną — oto charakterystyczny rys pokojowej polityki Gladstone'a, która w swoim rodzaju jedyną może jest w historji Albjonu. Długiego będzie Anglja potrzebowała czasu, zanim zatrze i zniecestwi następstwa tej polityki, zanim oswobodzi się z rozpaczliwego wyosobnienia, które ją tyloma gorzkiemi owocami wykarmiło.

Klęska, jaką Anglja poniosła świeżo w zatargu z Rosją, jest podwójną: nietylko bowiem nie obroniła swoich pretensyj azjatyckich, ale musiała opuścić pozycję zajętą w Sudanie i ograniczyć do skromnych rozmiarów uroszczenia swoje do moralnego protektoratu nad Egiptem.

Kwietysta, doktryner manchesterski i apostoł pokoju, bierze Gladstone pancerz i pędzi na fantastycznym rumaku Don Kiszota do Egiptu; zapalczywy przeciwnik polityki sueskiej Disraelego przybywa nad Nil z palmą pokoju i — bombarduje Aleksandrję; zrujnowawszy tę kwitnącą osadę handlową, dąży w zdradliwą pustynię, stacza pozorną bitwę pod Tel el Kebirem, ląduje w Suakimie; żołnierze królowej pieką się w Afryce, Europa patrzy na ich męki, wszyscy oczekują jakiejść określonej i zrozumiałej akcji, albo zaboru Egiptu, albo protektoratu nad nim, albo przynajmniej materjalnego podźwignięcia kraju. Nic z tego wszystkiego.

Bunt Arabiego pokonany, ale administracja się rozprzęga, nienawiść do europejczyków wzrasta, armja egipska rozwiązuje się, Sudan przepada, kedyw pragnie go uratować, ale ministrowie angielscy rozczulają się w parlamencie londyńskim nad ideą wyswobodzenia sudańczyków i pielęgnują mahdiego od samej kolebki jego wpływu na ludy Islamu, aż im urasta w olbrzyma.

Następują urzędowe wyprawy do sudańskiej Gehenny, strata dwóch armij, dyplomatyczne jałowe targi z Francją i Turcją.

W r. 1882-im święci Gladstone parlamentarny jubileusz. Na pozór dźwiga z łatwością ciężar rządów wielkiego państwa, jako ostatni pogrobowiec angielskich herosów parlamentarnych, święci wielkie i prawdziwe tryumfy krasomówcze, oczarowywa przyjaciół odmalowaniem bitwy pod Tel el Kebirem, łamie na chwilę odwagę swych przeciwników...

Northcote wyjeżdża za granicę; Salisbury gnębi się w duchu oczywistem zwycięstwem wielkiego whiga. Powodzenie chwilowe wsącza świeżą krew w żyły gabinetu liberalnego; ale już w r. 1883-im rozpoczyna się okres nowego ubytku sił w zgalwanizowanym organizmie.

Mnożą się wieści Hioba...

Mahdi ogniem i mieczem toruje drogę swojej proroczej misji, zubożały Egipt nie może spłacać swych długów europejskich, dalsza polityka egipska Gladstone'a przestaje być zrozumiałą dla narodu, dla prasy, dla parlamentu, dla Europy...

Piasek przesypał się na klepsydrze Gladstone'a, gdy zgrzybiały mąż stanu rozpoczyna erę polityki niespokojnej, nerwowej, drażniącej, wymierzonej ciągle przeciw przymierzom centralno-europejskim, aż wreszcie przynagla księcia Bismarka do zbliżenia się ku Francji, do przeciwstawienia Europy albjońskiemu politykowi, który dzisiaj wchodzi w konszachty z panem Clémenceau w Cannes, jutro odwiedza dwór kopenhaski i składa swoje uszanowanie potężnym jego gościom z Północy.

Ileż razy Gladstone obiecywał narodowi wycofanie wojsk z Egiptu! Pomimo tego wyprawił Gordona baszę w samotrzeć do Chartumu, tego jedynego w swoim rodzaju człowieka, którego wysławiał dzisiaj jako chrześcijańskiego bohatera, wyszydzał jutro jako wizjonera, którego życie poręczył narodowi i któremu pozwolił zmarnieć!

Dla ocalenia jednego człowieka cała armja zagrzebała się w piaskach sudańskich...

Uczucie narodu oburzyło się przeciw Gladstone'owi, a jednak wybraniec ten fortuny i tę przetrwał klęskę... Niemieckie „białe księgi" rozpoczęły gwałtowną kanonadę do twierdzy Gladstone'a, kanclerz poruszył wszystkie sprężyny przeciw niemu, Gladstone przeprosił—a nie upadł!

Wtedy wybuchnął zatarg z Rosją... Gladstone, tradycyjny przyjaciel Rosji, postawił się, dzięki swemu temperamentowi, niespodziewanie w obliczu groźnej wojny, porwał raz jeszcze za sobą parlament, który jednogłośnie uchwalił dlań kredyt jede-

---

wieści sielskie" Kraszewskiego, z obszernym wstępem p. Kazimierza Kaszewskiego.

W skład powieści sielskich Kraszewskiego wchodzą, jak wiadomo, obrazki ludowe pt. „Ulana", „Budnik", „Ostap Bondarczuk", „Jaryna", „Ładowa Pieczara" i „Jermoła".

Starzy to znajomi! Któżby ich nie znał? Któżby się niemi kiedyś nie zachwycał? Dziś możnaby niejedną zrobić uwagę, niejedną rzecz sprostować, niejedno zarzucić, gdyż nasz czas realistyczny patrzy trochę jaśniej, trzeźwiej na chłopa i jego charakter.

Kraszewski idealizował w tych powieściach wieś i jej mieszkańców, nie starając się o odtworzenie prawdy rzeczywistej. Lecz któż przykładałby miarę dzisiejszą do utworów, powstałych temu lat kilkadziesiąt?

Ktoś nazwał Kraszewskiego „sumieniem narodu". Dobrze go nazwał. Płynął on zawsze po wierzchu, nie zstępując nigdy do głębi. Każdy prąd bieżący elektryzował jego wrażliwą naturę i pobudzał go do wcielenia wyobrażeń chwili. Co naród nasz myślał, czuł, pragnął, czego się spodziewał, w czem błądził w przeciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, wszystko to przytrzymał Kraszewski i ku wieczystej zachował pamięci. Nie uronił on ani jednego poglądu.

Przyszły historyk cywilizacji polskiej znajdzie w powieściach Kraszewskiego do epoki ostatniej daleko więcej wskazówek, aniżeli w dziełach uczonych.

Kraszewski nie usiłuje nigdy wyrobić sobie sądu ostatecznego, nie bierze się z zagadnieniami swego czasu za barki, nie odczuwa męczarni umysłów, niezadowolonych prawdą względną, nie jest ani razu „Faustem", któremu duszno w półcieniach połowicznej wiedzy ludzkiej, lecz, zadowolony z tego, co zastał, służy zawsze wielkim masom. Dlatego był i jest rzeczywiście nauczycielem swego społeczeństwa w najszerszem tego określenia znaczeniu. Bardzo wiele nauczył się od niego naród, ale koledzy prawie nic. Dziwne to chyba zjawisko, aby autor kilkuset tomów najróżnorodniejszej treści nie stworzył szkoły. Kraszewski zejdzie z tego świata jako pisarz... bezpotomnie. Nie pozostawi bowiem po sobie ani jednego epigona. Stał on zawsze na stanowisku t. zw. przeciętnej inteligencji, co będzie tajemnicą jego szybkiej a wielkiej popularności.

I „Powieści sielskie" są owocem chwilowych prądów, przebiegających około r. 1840-go nietylko społeczeństwo nasze, bo i w Niemczech idealizowano wówczas chłopa („*Dorfgeschichten*").

Z nowości beletrystycznych należy wymienić dwutomową powieść Wincentego hr. Łosia p. n.: „Hrabia-Starosta" (Gebethner i Wolff, 1885).

Pisząc niedawno o hr. Łosiu, jako o beletryście „salonowym", zwróciłem uwagę na wadliwą formę, rażącą w wszystkich pracach tego autora. Zarzut ten odnosi się w stopniu daleko wyższym do „Hrabiego-Starosty". Czytając ostatnią powieść hr. Łosia, nasuwa się pytanie, jakim językiem posługuje się właściwie autor? Po polsku bowiem nie pisze. Są wprawdzie w książce słowa polskie, lecz dla składni szukalibyśmy daremnie nazwy.

I sama kompozycja nie wytrzymuje nawet pobłażliwej krytyki. Autor powtarza się ciągle, opisuje te same osoby po kilka razy, plącze się, wraca, nuży czytelnika. „Hrabia-Starosta" robi wrażenie wcale nie obmyślanej i nadzwyczaj pobieżnie wykonanej pracy.

Hr. Łoś nie powinien zapominać, że w utworach beletrystycznych znaczy forma prawie tyle co treść. Jeżeli nie będzie o tem pamiętał, wtedy pójdzie cała jego robota na marne z wielką szkodą dla literatury, gdyż hr. Łoś posiada przymioty, któremi się nie niewszyscy pisarze odznaczają.

Jest on przedewszystkiem odważnym, chwyta śmiałą ręką pomysły żywotne, drażliwe, nie liczy się z koterjami i koteryjkami, pisze o tem, co go boli, coby chciał zmienić i usunąć. A odwaga cywilna jest tak samo rzadka, jak cnota i talent.

Oprócz tego wyposażył los hr. Łosia do walki z różnemi głupstwami tego świata nadzwyczaj bystrym zmysłem spostrzegawczym.

Gdyby się nauczył pisać po polsku, musiałby mieć powodzenie.

Tej rady nie ma potrzeby dawać innemu młodemu autorowi, raczej autorce, pani Gabrjeli Śnieżko-Zapolskiej, której szkice i obrazki wydał p. Teodor Paprocki (Warszawa, 1885 r.) pod wspólnym tytułem „Akwarelle".

Panią Zapolską znaliśmy dotąd w Warszawie jako autorkę „Małaszki", powiastki, napisanej na wzór naturalistów francuskich. Od autorki „Małaszki" spodziewaliśmy się nowelek „pikantnych", pieprznych, drażniących podniebienie sybarytów literackich. Nadzieja ta omyliła nas, bo zbiorek p. n. „Akwarelle" nie zawiera w sobie oprócz „Małaszki" ani jednej nowelki, którąby zwolennicy literatury wodnistej, pachnącej, mogli ochrzcić mianem „skandalicznej". Owszem, są tam nawet drobiazgi tak wonne („Moja mała", „Pierwszy pocałunek"), żeby się pod niemi najskromniejsza mogła podpisać dziewczynka.

Pani Zapolska jest jedną z tych autorek, które mają prawo do pisania. Zna ona język polski bardzo dobrze, myślała widocznie i zastanawiała się dużo, czasem nawet wypłynie z pod jej pióra okres żywszy, pełny dźwięku, skargi lub żalu.

Jest to dotąd talent niesformowany, rwący się raz w tę, drugi raz w inną stronę. Serce ciągnie ją do świetlanych krain ideału, obserwacja spycha ją z wyżyn twórczości czystej między brudy pospolitych, grubych namiętności i nikczemności. Czuć to szamotanie się pragnień i tęsknot z rzeczywistością na każdej karcie tych drobnych, od ręki rzuconych szkiców i obrazków. W którą stronę zwróci się autorka stale, trudno dziś przewidzieć. Talenta kobiece bywają kapryśne; lubią robić niespodzianki.

Poprzestaję na tych uwagach tym razem, gdyż z recenzją obszerniejszą uprzedził mnie już ktoś inny.

T. J. Choiński.

nastu miljonów funtów, aby nazajutrz obaczyć—kapitulację Gladstone'a przed Rosją.

Patrząc na to, jak Anglja przyjmuje powracającego z Heratu Lumsdena, z jaką goryczą wyrażają się o polityce Gladstone'a lord Dufferin, Wolseley, Graham, zrozumie każdy, że nie z powodu podwyższenia podatku od piwa i napojów gorących upada patrjarcha whigów angielskich.

Zgubiły go błędy polityki zewnętrznej.

Anglja widzi w nim jednak najstarszego i najzasłużeńszego weterana zasady liberalnej, który w 24-ym życia zajął już krzesło w izbie gmin, w 26-m zasiadł obok Pella na ławie kanclerza skarbu i od owej chwili poświęcił cały bezinteresowny swój żywot ideom reformy i wolności obywatelskiej. Był on duszą kilku epok, które wywiesiły na swoim sztandarze przekształcenie starej Anglji w społeczeństwo, liczące się z duchem postępu i rowojem instytucyj ludzkich.

Świeżo jeszcze obdarzył Gladstone dwa miljony angielskich obywateli prawem głosu, a niedawno przeprowadził emancypację katolików.

Gladstone był zawsze orędownikiem szlachetnej myśli poprawienia posępnej doli irlandczyków — pomimo ligi rolnej i zbrodni dynamitowych. Nieprzerwanie dążył on do wydobycia tej nieszczęśliwej krainy z toni, chociaż wynagradzano mu w Erynie to wielkie serce nienawiścią i pogróżkami.

Jego prawo rolne dla Irlandji, jego walka z wstecznictwem izby lordów, jego reforma praw większych właścicieli ziemskich, ubezpieczająca w części przynajmniej dzierżawców, jego bil uniwersytecki dowodzą, czem byłby Gladstone dla Irlandji, gdyby ziszczeniu się humanitarnych jego ideałów nie stanął w drodze prawiekowy przesąd i tradycyjny egoizm narodu.

Tenże sam Gladstone wdraża niemniej epokowe reformy lorda Ripona w Indjach, obala zgniłe przywileje City londyńskiej.

Wszystko to należy wziąć w rachubę, jeżeli się kto dziwi, jak złowrogi twórca tylu błędów i klęsk narodowych tak długo mógł rządzić wielką Anglją!..

X.

Z placu wystawy.

Dzięki sprzyjającej pogodzie na wystawie panuje ruch już od rana.

. . . .

Dziś, o godzinie 11-ej przed południem zwiedzał wystawę przemysłową minister dóbr państwa, p. Ostrowskij.

Dostojnemu gościowi towarzyszył Główny naczelnik kraju jen Hurko, prezydent miasta jen. Starynkiewicz oraz komitet wystawy.

Wizyta p. ministra trwała bardzo długo.

Pierwszy pawilon, jaki zwiedził, był pawilon Abakanowicza, w którym oglądał szczegółowo termomikrofon pomysłu naszego ziomka.

P. Ochorowicz objaśniał osobiście gościa o działaniu i własnościach przyrządu swojego wynalazku.

W głównym pawilonie p. minister zatrzymał się przed fortepianami Kerntopfa i pytał o ich cenę.

P. Paderewski, pianista, grał dwa polonezy, Ogińskiego „Pożegnanie ojczyzny" i Szopena A-dur.

W dalszym ciągu zatrzymał się pod zegarem Woronieckiego, armaturami Gwiżdzińskiego, robotami Reissiga, przy okazach kopalni węgla.

Nastepnie odwiedził jeszcze pawilony warszawskiego Towarzystwa asfaltowego, pp. Skoryny, Haberbusza, Junga, Fejsta, żyrardowski, z trypolitu i pawilon zakładów w Chlewiskach.

. . . .

Od kilku dni oglądają wystawę przemysłowcy z Berlina, Brukselli i Francji.

Są to akcjonarjusze kolei wiedeńskiej, którzy parę dni temu przybyli na doroczne posiedzenie.

Przeważnie są oni fabrykantami, których interesuje naturalnie nasza wystawa.

. . . .

Kilku fabrykantów ram zażądało ekspertyzy specjalistów.

Powodem tego jest niezadowolenie z przyznanych nagród.

. . . .

Wspomnieliśmy wczoraj w wydaniu porannem na tem miejscu o wzorach fotograficznych do haftu, wystawionych przez p. Majorkiewicza.

Z powodu tej wzmianki otrzymujemy od pp. Władysława Grabowskiego i Alfonsa Jaworskiego objaśnienie, iż wzory takie stanowią wprawdzie u nas nowość, lecz sposób ich robienia nie jest nowością dla osób obeznanych ze sztuką fotograficzną oraz jej zastosowaniem do celów praktycznych.

Zastosowanie w praktyce kratkowania rysunku fotograficznego przypisać można p. Avex, który już w r. 1867-ym na wystawie paryskiej okazał wiele swych robót na kratkach białych lub czarnych.

Pp. Grabowski i Jaworski oświadczają, że gotowi są w każdej chwili produkować tego rodzaju fotografje, a nie występowali z niemi na wystawie dlatego, że produkować je zamierzają nietylko za pomocą sztuki fotograficznej ale i typograficznej, a przysposobienie się do tego wymaga pewnego czasu i przyzwolenia władzy.

Po uzyskaniu takowego pp. Grabowski i Jaworski zamierzają rozwinąć produkcję nietylko samych wzorów do haftu i przemysłu tkackiego, lecz także i innych dzieł sztuki sposobem fotogalwanoplastycznym i fotogalwanograficznym.

. . . .

Ze sprzedaży na wystawie niektórzy przynajmniej wystawcy mogą być zupełnie zadowoleni.

Tak np. fabryka Augustynowicza i spółki sprzedała aż 26 sztuk bryczek swojego wyrobu.

Fabryka ta, jak wiadomo, otrzymała medal srebrny.

. . . .

Komitet obiecuje wiele rozmaitości na niedzielę i poniedziałek.

Zawiadomiono okolicznych włościan, iż mogą ubiegać się o nagrody na torze popisowym.

Pp. Goliński i wielu innych również będą urządzali wyścigi.

Na poniedziałek zapowiedziany jest wyścig na... pieciu słoniach.

Orkiestra prywatna p. Lewandowskiego obecnie grywa codziennie.

Jeden z członków komitetu wprowadza niezwykłą nagrodę wyścigową dla panów.

Oto zwycięzca będzie amfitrjonem uczty wyprawianej dla niego i współubiegających się kolegów.

Józef Rychter.

Sztuka nasza dramatyczna wielką poniosła stratę.

Zmarł Józef Rychter.

Rychter należał do trójcy artystów dramatycznych, którzy w swoim czasie scenie naszej tak wysokie zapewnili stanowisko.

Obdarzony znakomitym talentem, potrafił go należycie zużytkować i nadać mu właściwy kierunek.

Kierunek ten uwydatniał się głównie w dwóch rodzajach ról, w których Rychter jest prawie niezastąpionym.

Jako wyborny typ z naszej przeszłości, Rychter potrafił utrzymać tradycję Nowakowskiego i nacechować ją jeszcze silniejszą indywidualnością i większym zapasem talentu.

Nie było to naśladowanie naśladownictwa, ale branie, że tak powiemy, z żywego.

Z właściwym sobie instynktem scenicznym Rychter potrafił wyszukać gasnące i znikające już postacie w naszem społeczeństwie, wystudjować je w zachowaniu się, w postawie, w ruchach i zupełnie je sobie przyswoił.

Któż, oprócz nieodżałowanego Panczykowskiego, potrafi tak jak ś. p. Józef chodzić po scenie, zarzucić w tył wyloty, albo nawet zawiązywać pas, co jak wiadomo osobną i wcale niełatwą stanowiło sztukę.

Była tam prawda, której niełatwo doszukać się w tem co już minęło, a tem trudniej odzwierciedlić.

Drugą zasługą Rychtera były typy ojców szlachetnych, i tak kiedyś rozpowszechnionych w oryginalnych zwłaszcza sztukach dramatycznych wujaszków z wyższej komedji.

Takiego wybornego fredrowskiego wujaszka, jakim był Rychter, scena nasza nie miała i kto wie czy mieć będzie kiedy.

W dramatach i komedjach obsada ról poważnych starców właściwie także przypadała Rychterowi.

I tutaj niemało on zebrał tryumfów—że wspomnimy „Dymitra i Marję" i „Anielę" Korzeniowskiego, „List żelazny" Małeckiego, „Życie szulera", „Parję" Delavigne'a i wiele innych, które grywał na scenach krakowskiej, lwowskiej i poznańskiej.

Udawały mu się także wybornie niektóre role charakterystyczne, naprzykład Tyrrela w „Dzieciach Edwarda", która to postać epizodycznie występująca, stała się nieposlednią ponętą tej sztuki.

Nie chcemy mnożyć przykładów, zachowane one bowiem dobrze w pamięci żyjącego pokolenia.

Jako reżyser i instruktor dramatyczny, Rychter położył także niemałe zasługi nietylko u nas, ale i na innych polskich scenach.

Był to człowiek kochający sztukę i nie tą miłością, która dla osobistej chęci błyszczenia poświęca ogólną harmonję; umiał on bowiem jednoczyć się z całością, nadając jej zarazem wybitne oznaki swojej indywidualności.

Szkoda go dla sceny, którą ukochał, a która dziś tak usilnie domaga się pomocy i poparcia.

Szkoda go, bo był to artysta starego autoramentu, uprawiający sztukę dla sztuki, a nie dla wrażeń i efekcików, chwilowe a często niezdrowe wywołujących powodzenie.

Troski materjalne widocznie wywołały śmierć jego.

Wiadomo, że po długoletniej pracy sumiennej i użytecznej Rychter znajdował się w bardzo trudnem położeniu.

Padł on, jak wielu innych, ofiarą niedość praktycznego zastosowania się do dzisiejszych wymagań życiowych.

Zmarł, ale pamięć o znakomitym aktorze przetrwa, a strata jego długo jeszcze na scenach krajowych ciążyć będzie.

*
* *

W chwili otrzymania smutnej wiadomości nie mamy pod ręką obfitszych szczegółów biograficznych do pełnego zasług żywota zgasłego weterana.

Inne pióro skreśli zapewne obszerniej losy jego czynnego życia. Dzisiaj uzupełniamy tylko uwagi nasze zapisaniem, że Józef Rychter urodził się dnia 9 go września 1820-go roku w Kraśniku lubeskim, że nauki pobierał w szkołach lubelskich, a następnie w szczebrzeszyńskich, wreszcie, iż zawód dramatyczny rozpoczął w Lublinie, w trupie Chelcnowskiego.

Na scenie warszawskiej wystąpił po raz pierwszy d. 1-go marca 1845 go roku.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W *Zbiorze praw* ogłoszoną została Najwyżej zatwierdzona opinja rady państwa o wzbronieniu pracy nocnej niepełnoletnim i kobietom w fabrykach i zakładach przemysłowych. Zakaz pracy nocnej wprowadzony zostanie na próbę od 13-go października r. b. dla kobiet i małoletnich do 17 lat wieku w fabrykach wyrobów bawełnianych, płóciennych i sukiennych. Minister finansów, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, będzie mógł zastosować ten zakaz także i do innych zakładów.

= Departament poczt i telegrafów zamierza, jak utrzymują dzienniki petersburskie, zaprowadzić od nowego roku przyjmowanie prenumeraty na gazety we wszystkich kantorach i filjach pocztowych. Biura te prowadzić będą wszelkie rachunki i wysyłać gazety wprost od siebie.

= Do przewozu nafty z Baku do Odessy, przychodzącej w specjalnie urządzonych statkach, które nazwać można cysternami pływającemi, drogi żelazne południowo-zachodnie zamówiły 50 wagonów cysternowych w warszawskiej fabryce stali.

= Kapitały oszczędnościowe komitetów i oddziałów więziennych dosięgły obecnie sumy 2,386,484 rs.

= Przy zakładzie warzelni soli w Ciechocinku urządzona została cząstkowa sprzedaż soli workami, mającemi po 6 pudów 10 funtów, w cenie za worek po 2 rs. 50 kop., a zatem po 40 kop. za pud. Przy kupnie 1000 worków lub więcej soli naraz ustępowany jest rabat 10%.

= Wczoraj podaliśmy depeszę z Petersburga, donoszącą o zatwierdzeniu przez p. ministra finansów projektu budowy oddziału komory celnej na ulicy Zakroczymskiej, w pobliżu dworca kolei nadwiślańskiej. Kilka słów wyjaśnienia przyda się może. Urządzenie oddziału komory przy drodze żelaznej krajowej szerokotorowej ułatwi wielce stosunki handlowe ze wschodem. W ten sposób towary, dotychczas wysyłane do nas ze wschodu na Tryest, będą mogły zwrócić się na Odessę. Uniknie się przez to przedewszystkiem frachtu w walutach obcych, frankach, markach lub funtach, a zatem uniknie się zmienności ceny przewozu tak bardzo wpływającej na kalkulację samego towaru. Dalej zniknie potrzeba pośrednika w Tryeście. W Odesie załatwi formalności Towarzystwo żeglugi i handlu. Towar przyjdzie na miejsce i będzie mógł być oclony pod okiem odbiorcy, czyli inaczej mówiąc, kupiec będzie w ten sposób wiedział, za co mianowicie cło płaci, może towar zwrócić, może go nie przyjąć itd. Dla wysyłających towary, od których jest lub ma być przyznawany zwrot akcyzy, jak od okowity, od wyrobów bawełnianych, cukru, skór itp., również wielką dogodnością będzie dokonać operacji tej na miejscu, przy osobistym współudziale wysyłającego, nie mówiąc już o szybszym obrocie kapitału. Przy takich dogodnościach nastąpi bezwątpienia zwiększenie ruchu handlowego, przy czem zarobią rozmaite klasy, począwszy od przewożących towar, aż do handlujących pieniędzmi i wekslami. Trzy lata starań uwieńczone zostało nareszcie pomyślnym rezultatem. Spodziewać się należy, że dziś, gdy wprowadzenie w wykonanie decyzji p. ministra znajduje się już w rękach strony wielce interesowanej—jaką jest droga nadwiślańska — nie będzie długo świat handlowy czekał na to udogodnienie.

= Dyrekcje kolei wiedeńskiej i bydgoskiej donoszą, iż od dnia 1-go lipca obniżoną będzie opłata za przewóz cementu w pełnych ładunkach ze stacyj: Sosnowice, Dąbrowa i Łazy, do stacyj kolei bydgoskiej.

= Przystąpiono do gruntownego odrestaurowania gmachu obserwatorjum astronomicznego.

= W dniu jutrzejszym, o godzinie 5-ej po południu, odbędzie się w sali resursy obywatelskiej doroczne walne zgromadzenie uczestników spółki zjednoczonych szewców.

= Wydział prawny uniwersytetu warszawskiego, oprócz wymienionych wczoraj, ukończyli jeszcze pp. Edmund Dylewski, Edward Grel, Wacław Lewkowicz, Witold Nartowski, Bolesław Rotwand, Stanisław Siudziński, Kazimierz Skrzetuski, Stanisław Wilkoszewski, Henryk Wyczałkowski, Kazimierz Zalewski i Czesław Zaorski.

= Henryk Siemiradzki od dwóch dni bawi w Warszawie.

= W dniu jutrzejszym spodziewanym jest w Warszawie ks. biskup-nominat Pollner. JE. udaje się do Petersburga na konsekrację, która się odbędzie w d. 5-ym lipca. Ks. nominatowi towarzyszy dwóch kapłanów, jeden z djecezji tutejszej, drugi z kujawsko-kaliskiej.

= Z teatru i muzyki.

* W teatrze Letnim odegrają dzisiaj komedję Zalewskiego „Friebe" po raz jedenasty.

Jutro *premiera* sensacyjnej sztuki Dumasa „Djoniza".

* W teatrze Nowym dzisiaj komedje: „Rocznica ślubu" i „Bańki mydlane", jutro po raz pierwszy komedja w 3-ch aktach z francuskiego Alfreda Duru „Dwużeniec".

* Dzisiaj w teatrze Letnim odbyła się jeneralna próba z czteroaktowej „sztuki" Dumas'a p. t. „Djoniza", która ukaże się jutro na scenie teatru Letniego.

* W teatrze Nowym odbyto dziś jeneralną próbę z komedji Alfreda Duru p. t. „Dwużeniec", która graną będzie jutro po raz pierwszy.

* W komedyjce jednoaktowej Antoniego Mira p. t. „O dwie godziny" objęły role panie: Cieślińska, Chraszczewska i Borkowska, pp. Morozowicz, Galasiewicz, Turczynowicz i Chomiński.

Sztuka ta za dwa tygodnie ukaże się na repertuarze teatru Nowego.

* „Lutnia", Stowarzyszenie muzyczne lwowskie, dawało w tych dniach większy koncert, którego powodzenie stwierdzają miejscowe dzienniki.

Główną produkcją programową była sławna „Pustynia" Felicjana Dawida, o której wykonaniu sprawozdawcy mówią z wielkiemi pochwałami.

Jak wiadomo, we wrześniu r. b. ośmiu członków „Lutni", składających podwójny kwartet wokalny męski, wybiera się do Warszawy dla wzięcia udziału w koncercie tutejszego Towarzystwa muzycznego.

* Jutro w Dolinie szwajcarskiej towarzystwo „Olka" odegra symfonję (c-dur) Beethowena.

Koncerta tego towarzystwa, zalecającego się dobrem wykonaniem, zyskują coraz więcej uznania publiczności, która też gromadzi się na nie coraz liczniej.

* Z Krakowa dochodzi nas przykra wiadomość o śmierci tamtejszego artysty dramatycznego Józefa Szymańskiego.

Był to bardzo pożyteczny, sumienny i poprawny aktor.

Zaczął swój zawód od ról amantów, a z biegiem lat poświęcił się wyłącznie repertuarowi charakterystycznemu, w którym szczególnie też zasłużył się scenie.

Mało zapewne było artystów dramatycznych u nas, którzyby tak wzorowo studjowali swe role i tak pilnie baczyli o pracowite wywiązanie się z nich pod każdym względem.

Szymański pracował mniej więcej od r. 1864-go na scenie lwowskiej i zajmował tam pierwszorzędne stanowisko, zwłaszcza w komedji salonowej, w której grywał z dystynkcją, swobodą i prawdą, godną naśladowania.

W r. 1872-im przeniósł się na scenę krakowską i był stale odtąd jej prawdziwym filarem.

Scena ta utraciła w Szymańskim jedyny dziś wybitniejszy talent swojego personelu męskiego.

= Ze sztuki.

* Komitet wystawy projektów pomnika Mickiewicza powziął zamiar, zasługujący ze wszech miar na uznanie.

Oto niebawem w sali tejże wystawy pomieszczone zostaną liczne reprodukcje fotograficzne najwybitniejszych pomników, znajdujących się za granicą.

Publiczność będzie przeto mogła przekonać się naocznie, o ile pomysły artystów naszych dorównywają pracom ich kolegów niemieckich, francuskich, włoskich itd.

W każdym razie podobne zestawienie niemały przedstawić może interes i pewni jesteśmy, że oglądających tego rodzaju kolekcję nie zabraknie.

Nadmieniamy przy sposobności, iż całkowity dochód, osiągnięty z wystawy projektów w sobotę i poniedziałek ubiegły, odesłany został we właściwe ręce na rzecz pogorzelców grodzieńskich.

= Konkurs *Gazety rolniczej*.

W dzisiejszym numerze *Gazety rolniczej* znajdujemy obszerne, wymotywowane sprawozdanie z dwóch posiedzeń sędziów konkursu, ogłoszonego przez redakcję tejże gazety na temat: „W jaki sposób prowadzić nadal gospodarstwo, aby pokryć niedobory, powstałe w skutek obniżenia cen ziarna, a głównie pszenicy".

Jak już wiadomo, nadesłano ogółem 44 rozpraw.

Po rozejrzeniu się bliższem w nadesłanych pracach okazał się taki ogrom materjału, iż zgromadzeni, pragnąc sumiennie wywiązać się z zadania, po przeprowadzeniu wszechstronnej dyskusji, postanowili:

1) rozdzielić rozprawy na 4 kategorje: a) najlepsze, b) mniej celne, c) zbyt specjalne i do celu nie dążące i d) słabe.

2) Podzielić się na delegacje, które obowiązane będą sporządzić jaknajtreściwsze sprawozdanie z rozpraw sobie oddanych, żadnej nie pomijając i takowe zakomunikować przewodniczącym w innych delegacjach.

3) Termin ogólnego zebrania wyznaczyć na 9-go listopada w mieszkaniu redaktora *Gazety*, a termin komunikowania sobie rozpraw na miesiąc wcześniej.

Sędziowie nie liczą na to, aby którakolwiek z nadesłanych rozpraw w zupełności rozstrzygnęła poruszoną kwestję, spodziewają się jednak, że na podstawie zgromadzonego w nich materjału dadzą się ułożyć doskonałe wskazówki postępowania dla ziemian, wobec wiszącej nad naszem rolnictwem klęski.

W tym celu do areopagu sędziowskiego powołano najznakomitszych naszych rolników, ekonomistów, finansistów i prawników, z których prawdopodobnie każdy, przy opracowywaniu ogólnych wskazówek, głos swój będzie musiał zabrać.

Nie zmienia to jednak w niczem kwestji przyobiecanych w warunkach konkursu nagród, które przyznane będą najlepszym rozprawom lub tym, z których komitet przy układaniu owego zbiorowego dzieła najwięcej pożytku osiągnie.

Wyciągi z większości rozpraw będą w tym celu drukowane i do ogólnej tej pracy włączone.

Jak widzimy, komitet sędziów konkursu *Gazety rolniczej* obrał drogę długą, ale jedynie w tym razie możliwą i pozwalającą wnosić, iż istotnie konkurs powyższy przyniesie piękne i pożądane owoce.

Ważna ta sprawa jest więc w dobrych rękach i na dobrej drodze.

= Jubileusz.

We środę d. 24-go b. m. superintendent kościołów ewangelicko-reformowanych w Królestwie Polskiem, ks. August Karol Diehl, obchodził dwudziestopięcioletni swój jubileusz.

W dniu pomienionym delegowani zboru pp. Bogumił Foland, Aleksander Siedlewski, Ludwik Norblin i Piotr Jacob udali się do mieszkania jubilata, gdzie już zgromadzeni byli członkowie zboru i damy.

Tu składano mu powinszowania i cenne pamiątkowe upominki.

Między innemi w imieniu zarządu ochrony, cieszącej się szczególną opieką jubilata, przemawiała pani Antonina Funkensteinowa, złożywszy mu przytem jako dowód wdzięczności uczennic, piękną ich ręczną robotę.

Przemawiali równie delegowani zborów prowincjonalnych, a następnie odczytano liczne telegramy z powinszowaniami, nadesłane z różnych okolic kraju.

= Z instytutu głuchoniemych.

Jutro, o godzinie 3-ej po południu, odbędzie się akt uroczysty zakończenia roku szkolnego w instytucie głuchoniemych i ociemniałych, z rozdaniem nagród, pochwał i patentów.

Wstęp na akt uroczysty dla publiczności dozwolony będzie jedynie za biletami.

= Wianki.

Jutro, o godzinie $8^1/_2$ wieczór, odbędzie się na Wiśle, odłożona z dnia 23-go b. m., uroczystość puszczania wianków, urządzona przez Towarzystwo wioślarskie.

Dziś kończą się już przygotowania do jutrzejszej zabawy.

Część wału miejskiego po stronie warszawskiej, począwszy od łaźni aż do letnich łazienek powyżej Bednarskiej, została oparkaniona i tu znajdować się będą miejsca numerowane w cenie od 60 kop. do 2 rs.

Towarzystwo wystarało się o pozwolenie zamknięcia prawego chodnika mostu i sprzedawać będzie nań bilety wejścia po 15 kop.

Pogoda i upał, jakie panują od kilku dni, zapowiadają pomyślny przebieg uroczystości wiankowej, na którą podąży zapewne tłumnie przynajmniej połowa Warszawy.

Byłoby pożądanem, aby uroczystość skończyła się przed północą i aby skrócono pauzy pomiędzy numerami programu, gdyż zbyt długie przesiadywanie nieruchomie nad wodą jest dla wielu osób szkodliwem.

= Ze sportu.

Do gonitw niedzielnych w Moskwie konie polskich hodowców stanęły w większej liczbie i walczyły z większem powodzeniem.

Również wystąpiły tu po raz pierwszy, nabyte przez barona Wulffa we Francji, konie trzyletni „Lansquenet" i czteroletni „Baccara", w których rosyjscy sportsmeni wielkie pokładają nadzieje; pierwszy kosztował przeszło 11,000 franków, drugi 22,000 fr.

Nagroda „wileńska", rs. 1,000, powołała do startu: „Chrobrego" p. Dorożyńskiego, „Hippię" hr. L. Krasińskiego, „Gitanę" rotm. Curikowa, „Lorę" rządowego stada w Chrjenowoj i „Lansquenet'a".

Zwycięstwo odniósł siwosz p. Dorożyńskiego, bijąc o głowę „Lansquenet'a", „Gitana" była trzecia, „Hippja" ostatnia.

W wyścigu o nagrodę „Presnieńska" „Sędzina" Aug. hr. Potockiego otrzymała drugą nagrodę 475 rs., a „Gonzalo" p. Dorożyńskiego trzecią 200 rs.

W *handicapie* „Lord Wilhelm" p. Dorożyńskiego zdobył drugą nagrodę 134 rs.

= Dziesięciu oskarżonych.

Taka liczba właścicieli domów w Warszawie stanęła wczoraj przed kratkami sądowemi pod zarzutem naruszenia przepisu komitetu urządzającego z r. 1867-go, zabraniającego właścicielom domów prywatnych wpuszczania odchodów ustępowych do kanałów miejskich.

O karygodności takiego czynu rozstrzygnął w dniu wczorajszym drugi wydział karny sądu okręgowego.

Ze strony obwinionych w charakterze obrońców występowali pp. I. M. Kamiński i Smoliński.

Obrona ich opierała się na tem, że oskarżeni płacą miastu podatek za użytkowanie kanałów, że system ten jest pod względem sanitarnym daleko lepszym od zwykle stosowanej wywózki nieczystości i nareszcie, że wobec prowadzących się robót kanalizacyjnych nakłady na jakiekolwiek zmiany urządzeń w domach, których posiadacze do odpowiedzialności pociągnięci zostali, byłyby zbyteczne.

Sąd zapatrywanie to podzielił i oskarżonych od odpowiedzialności uwolnił.

= Upały.

W dniu wczorajszym termometr na słońcu wskazywał 33° R.

Pomimo parodniowego deszczu ziemia wyschła i potrzebuje nowego odświeżenia i zwilżenia.

= Przeprowadzanie słoni.

Dzisiejszej nocy przeprowadzono świeżo przybyłe słonie z dworca kolei wiedeńskiej na plac wystawowy.

Czwórka olbrzymów była eskortowaną przez kilku kornaków oraz policjantów.

Jeden z nich postępował przodem, aby wstrzymywać spotykane konie i tem samem zapobiedz możliwemu wypadkowi.

Znana ze zwierzyńca „Kaśka", w porównaniu z przybyszami jest tylko zwyczajną „słoniową" bez wychowania.

Czwórka tresowana w Hamburgu jest nadzwyczaj łagodna, bawi się z dziećmi, którym najmniejszej nie wyrządza krzywdy.

Niemniej jest ujeżdżoną pod wierzch, podnosi i podaje rozmaite przedmioty, a nawet... targa za uszy swoich panów...

Z przybyłych trzy są w wieku „Kaśki", jeden zaś dorosły odznacza się wielkością i siłą.

= Kwestja do rozstrzygnięcia.

Wczoraj wieczorem w domu nr 7 przy ulicy Nowy Świat mieszkańcy zaalarmowani zostali jękiem i krzykiem małego chłopczyny, którego miejscowy cukiernik okładał grubą laską po plecach, karku, twarzy i głowie.

Trwało to kilka minut i wywołało w końcu interwencję kilku mieszkańców, mężczyzn, którzy stanęli w obronie biednego chłopczyny, ponoszącego karę—jak się okazało za to, że zapomniawszy się, stał bezczynnie przed bramą domu przez półgodziny.

Niestety, interwencja, o której mowa, wywołała

tylko nowy wybuch zapalczywości pana cukiernika, który ponownie, w oczach obecnych, począł tymże samym kijem katować w dalszym ciągu nieszczęśliwego malca, oświadczając, iż wolno mu z chłopcami robić, co mu się podoba.

Właśnie dla rozstrzygnięcia tej kwestji podajemy fakt ten do wiadomości.

— W kłótni.

Zamieszkała przy ulicy Nalewki Cecylja Nadalska, pokłóciwszy się z subjektem felczerskim Zyskindem B., zamieszkałym w tymże domu, zadała mu nożem kuchennym ranę w lewy bok.

Gwałtowną kobietę aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— Niegodziwa matka.

Przybyła w dniu wczorajszym do Warszawy służąca Teofila K., przywiozła z sobą martwe parotygodniowe dziecko.

Gdy ją aresztowano tłumaczyła się, że dziecko zmarło jej w drodze, tymczasem przy dokonanej obdukcji wykryto wyraźne ślady uduszenia.

— Żonobójstwo.

Dymisjonowany żołnierz Kazimierz Wiśniewski, zamieszkały przy ulicy Fabrycznej pod nrem 8-ym, wróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym, wszczął kłótnię z żoną swoją Marjanną, liczącą 60 lat wieku.

Z kłótni przyszło do bójki, w której mąż uderzywszy ją pięścią w skroń, powalił nieprzytomną na ziemię.

Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną.

Ciało denatki zostało zabezpieczone, zabójcę zaś jej aresztowano.

— Nagła śmierć.

Na Wolskiej podniesiono w stanie nieprzytomnym nieznaną kobietę, liczącą około 40 lat wieku, która w drodze do szpitala życie zakończyła.

Ciało denatki zostało zabezpieczone, celem wykrycia przyczyny nagłej śmierci, jak również i jej nazwiska.

≌ Dnia 23 b. m., o godzinie 11 rano, Jks. Leopold Łyszkowski, pobłogosławił związek małżeński, między panną Stanisławą **Moraczewską**, córką Hipolita i Elżbiety z Kobylańskich, Moraczewskich, a panem Tadeuszem **Kołaczkowskim**, obywatelem ziemskim, synem Brunona i nieżyjącej Joanny z Zubrzyckich, Kołaczkowskich; państwo młodzi tegoż samego dnia opuścili Warszawę, udając się na Podole. Szczęść im Boże na tej nowej drodze życia.

Nekrologja.

† Ś. p. Józef **Rychter,** były artysta dramatyczny, emeryt, przeżywszy lat 65, po długich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, dnia 25-go czerwca 1885 r. przeniósł się do wieczności. Pozostała wdowa wraz z synem i synową zapraszają kolegów i znajomych zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w sobotę, to jest dnia 27-go czerwca, w kościele katedralnym św. Jana, o godzinie **9-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu. —2238—

† Ś. p. Jan **Niżyński,** urzędnik dr. żel. wars.-terespolskiej, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, dnia 26 czerwca 1885 r., życie zakończył, przeżywszy lat 21. Pogrążeni w żalu rodzice i rodzina zapraszają przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w sobotę, to jest dnia 27 czerwca, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, w dniu następnym to jest niedzielę, o godzinie **5-ej** po południu. —2239—

† Ś. p. Stasia **Piasecka,** córka konduktora drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu w dniu 25-ym czerwca 1885 r., to jest we czwartek, przeżywszy lat 8 i mies. 5. Stroskani rodzice zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, w dniu 27-ym czerwca, to jest w sobotę, o godzinie **7-mej** wieczorem, na cmentarz powązkowski. —2237—

† Dnia 27-go czerwca, to jest w sobotę, jako w dzień imienin ś. p. Władysława **Hrubanta,** b. naczelnika wydziału b. zarządu poczt w Królestwie Polskiem, odprawione będzie za jego duszę żałobne nabożeństwo w kościele św. Ducha (popaulińskim), o godzinie **10-ej** rano, na które stroskani synowie, córka i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —2236—

† Dnia 27-go czerwca r. b., to jest w sobotę, jako w dniu imienin ś. p. Władysława **Holmberg,** odprawione będzie za duszę jego żałobne nabożeństwo (wotywa), o godzinie **7-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu obok skweru, na które w smutku pozostała żona z córką zaprasza rodzinę i życzliwych. 2—2213—

† Dnia 29-go czerwca, to jest w poniedziałek, jako w dniu imienin ś. p. Piotra **Marendowskiego,** obywatela, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10-ej** rano, na które stroskana żona wraz z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych. —752—

† W sobotę, to jest dnia 27-go czerwca, jako w dniu imienin odprawi się msza święta w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **10**-ej zrana za duszę ś. p. Władysława Emanuela księcia **Lubomirskiego.** —2228

† We środę, to jest dnia 1-go lipca, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Mikołaja Feliksa **Swidzińskiego,** odbędzie się msza żałobna w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej** rano, na którą pozostała żona z dziećmi zaprasza życzliwych. —2210—

† Dnia 27-go czerwca, to jest w sobotę, jako w dzień imienin ś. p. Władysława **Balickiego,** odprawione będzie za duszę jego żałobne nabożeństwo, o godzinie **9-ej i pół** rano, w kościele na Powązkach, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2230

† Za duszę ś. p. Delfiny z Fertnerów **Lange,** w dniu jutrzejszym, to jest w sobotę 27-go czerwca, w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, o godzinie **10-ej** zrana odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które osierocone dzieci zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych. 2—2224—

† Za duszę ś. p. Władysława **Dziechcińskiego,** jako w dzień imienin, odbędzie się żałobne nabożeństwo, w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej, w sobotę, to jest dnia 27-go czerwca r. b., o godzinie **8-ej** zrana, na które pozostała wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2231

† Dnia 29-go czerwca, jako w dzień imienin ś. p. Piotra **Nawarskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo, w kościele na Powązkach o godzinie **9-ej** rano, na które pozostałe dzieci zapraszają. —2223—

† Znajomym i familji, którzy w dniu 25-m b. m. raczyli oddać zmarłej matce naszej ś. p. Walerji **Konwerskiej,** ostatnią przysługę, wyrażamy serdeczne podziękowanie.

—2232— **Dzieci.**

Z Cesarstwa.

Nowoje wremja dochodzi do przekonania, że przy tych warunkach i w tych okolicznościach, w jakich nowy gabinet angielski obejmuje ster rządu, być może, że będzie on bezbarwnym i że będzie na pozór tylko kontynuatorem polityki Gladstone'a. Ale i w takim nawet razie kontynentalna Europa będzie musiała zwracać szczególnie baczną uwagę na każdy krok rządu angielskiego w sferze polityki zagranicznej. Baczność taka ze strony Rosji będzie szczególniej konieczną nawet i w tym razie, jeżeli gabinet Salisbury rozpocznie swoją działalność od polubownego porozumienia się w kwestji afgańskiej. Okoliczności mogą przyniewolić markiza Salisbury i lorda Randolpha Churchill'a do podobnego kroku, ale naturalnie nie będą oni szczędzili starań dla zneutralizowania ustępstw zrobionych w kwestji afgańskiej. Niewiele czasu upłynie, a w Azji Środkowej pokażą się nowe powody do nieporozumień. To należy koniecznie mieć na względzie i najprostsza przezorność nakazuje bezzwłocznie przedsięwziąć wszystko co można, ażeby nowa afgańska granica w rzeczywistości zabezpieczała Rosji zupełny spokój i zupełne bezpieczeństwo jej środkowo-azjatyckiemu pograniczu. „Rząd rosyjski — powiada na zakończenie *Nowoje wremja*—nie może ufać ministerjum Salisbury—Churchill, pamiętając o niedawnem wystąpieniu tych dwóch mężów stanu przeciwko naszej polityce w Azji Środkowej."

Według informacyj dzienników petersburskich, król szwedzki Oskar ma wkrótce zrobić wycieczkę do Finlandji i zamierza podobno dotrzeć do wodospadu Imatra. Obecnie zaś podróżuje po tymże kraju szwedzki minister spraw wewnętrznych, Kruzenstern, który bada urządzenie finlandzkich dróg żelaznych.

Nowoje wremja opowiada, że ostatniemi czasy kilku większych fabrykantów rosyjskich otrzymało znaczne zamówienia z Bułgarji. Największe zamówienia porobione zostały w fabrykach sukien i tkanin bawełnianych.

Na czele swojego ostatniego numeru *Petersburskija wiedomosti* piszą: „Od przygodnego korespondenta z Londynu otrzymaliśmy ciekawą wiadomość, którą, pomimo zasługującej na zaufanie społecznej pozycji i znanego nam politycznego taktu szanownego korespondenta, tylko z zastrzeżeniami podajemy naszym czytelnikom. Idzie tu, rozumie się, o niepokojącą Europę kryzys ministerjalna w Anglji, a przygodny nasz współpracownik, na zasadzie wiadomości powziętych z pierwszej ręki, stawia domniemanie, że cała kryzys sztucznie i według z góry we wszystkich szczegółach obmyślanego planu, z inicjatywy samego Gladstone'a, została wywołana przez sam gabinet liberalny i że koniec końców zwycięży nikt inny jak tylko odświeżony i pokrzepiony po tylu niepowodzeniach premjer."

Z ostatniej chwili.

Austrjacki minister wyznań przekazał memorjał deputacji rusińskiej w sprawie klasztoru bazyljańskiego w Dobromilu do rozpatrzenia trzem biskupom grecko-katolickim Galicji: metropolicie lwowskiemu Sembratowiczowi, biskupowi stanisławowskiemu Pełeszowi i przemyskiemu Stupnickiemu.

Pruski pastor nadworny Stoecker stara się o posadę luterańskiego kaznodziei w Kasselu. Widocznie więc na swej dotychczasowej posadzie stał się niemożliwym.

Chaplin mianowany został kanclerzem księstwa **Lancastru, a Hart Dyke** nadsekretarzem dla Irlandji. Są to już zapewne ostatnie nominacje do nowego gabinetu.

Onegdaj na początku posiedzenia włoskiej izby gmin podniósł się Depretis i rzekł krótko: „Król powierzył mi wczoraj utworzenie nowego gabinetu, czego się też podjąłem". Izba przyjęła tę wiadomość spokojnie. Dotąd słychać tylko napewno, że Mancini ustąpi.

Ministrowie hiszpańscy Canovas i Romero Robledo udali się d. 24-go b. m. do Murcji.

Ostatni biuletyn choleryczny z Hiszpanji opiewa: W Madrycie zachorowało z dnia 22-go na 23-ci b. m. 7 osób, zmarła jedna; w prowincji Castellon zachorowało 100 osób, zmarło 26; w mieście Murcji zachorowało 82, zmarło 29; w Huerta zachorowało 134, zmarło 48; w prowincji zachorowało 74, zmarło 25; w Walencji zachorowało 27, zmarło 15; w prowincji zachorowało 412, zmarło 196.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 26-go czerwca. — *Germania* donosi, że układy pomiędzy rządem pruskim i Stolicą Apostolską w sprawie obsadzenia katedry gnieźnieńsko-poznańskiej rozbiły się zupełnie.

Rzym 26-go czerwca.—Z Neapolu telegrafują, że robotnice fabryk tytuniowych urządziły zmowę, powyrzucały przez okna przyrządy fabryczne i pociągnęły w dużym orszaku pod prefekturę.

(Ajencja północna.)

Paryż 26-go czerwca. — Akademja odbyła wczoraj posiedzenie celem wyboru następcy Abouta. Po pięciu głosowaniach bez rezultatu odroczono posiedzenie do grudnia.

Rzym 26-go czerwca.—Izba deputowanych odroczyła się do utworzenia nowego gabinetu.

Londyn 26-go czerwca.—Na wczorajszem posiedzeniu izby wyższej lord Salisbury złożył dalsze objaśnienia co do rokowań, które poprzedziły utworzenie gabinetu torysów.

Londyn 26-go czerwca. — Towarzyszem ministra spraw zagranicznych został mianowany Bork.

Londyn 26-go czerwca. — Posiedzenia parlamentu zostały zawieszone do d. 6-go lipca.

Londyn 26-go czerwca. — Z Simli donoszą, że rząd indyjski zaproponował ustanowienie w Kaszgarze konsulatu. Rząd chiński podobno już się na to zgodził.

Londyn 26-go czerwca. — *Globe* powiada, że wiadomość o wysłaniu Drummonda Wolfa w nadzwyczajnej misji do Egiptu jest niedokładną o tyle, iż tenże nie ma zastąpić Baringa.

Petersburg 26-go czerwca. — *Journal de St. Pétersbourg* przemawia bardzo sympatycznie o Gladstonie. Przypomina, że Gladstone nie podzielał uprzedzeń wielu swoich rodaków co do Rosji. Co się zaś tyczy gabinetu zachowawczego, to pomimo, że wielu z pomiędzy nowych ministrów było już ministrami za czasów Beaconsfielda, gabinet ten gotów będzie widocznie wziąć na uwagę siłę okoliczności. W zagranicznej polityce Salisbury przejął w spadku położenie przyjęte przez jego poprzednika, prócz tego zaś zanadto dobrze rozumie on własną odpowiedzialność, a zbyt jasno widzi też usposobienie Europy, ażeby nie starał się pogodzić swojego postępowania z panującemi wymaganiami chwili. Rosja z punktu widzenia swoich własnych interesów i swojej polityki pojednawczej może spokojnie patrzeć na objęcie władzy przez dzisiejsze ministerjum angielskie.

Petersburg 26-go czerwca. — Sformowany w Moskwie drugi zakaspijski bataljon kolejowy wystąpił do zakaspijskiego kraju.

Petersburg 26-go czerwca.—Z powodu zmiany w podziale przedmiotów podchodzących pod kompetencję ogólnych zebrań i połączonych zebrań pierwszego i kasacyjnego departamentów senatu, zwija się osobny urząd prezydującego w ogólnych zebraniach departamentów kasacyjnych.

Petersburg 26-go czerwca. — Zarządzający włościańskim bankiem rolnym Kartawcow mianowany został zarządzającym szlacheckim państwowym bankiem ziemskim.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Sz. Charcz.*— Żądanej powieści dostarczyć nie możemy.

— *Panu H. Eg.*— O protestach zamieściliśmy ogólne uwagi, popierające słuszne reklamacje, do jakich i pańska niezawodnie należy. Szczegółowych protestów zamieszczać nie możemy. Dodać tu winniśmy, że pewna część winy spada i na wystawców, którzy, mając ogłoszoną w katalogu listę sędziów każdego działu, powinni byli zaraz z góry przeciw ich niewłaściwości protestować.

GIEŁDA

dnia 26-go czerwca 1885-go roku.

Gorsze kursa rubli na giełdzie berlińskiej wczoraj i również gorsze szacowania, znowu niżej o 25 fen. opiewające, uczyniły sytuację jeszcze mniej korzystną niż wczoraj.

Kursa walut obcych dążyły ku zwyżce, a usposobienie w ogólności było mocne. Dopiero warunki miejscowe, zapotrzebowanie gotówki na likwidację końcomiesięczną zwiększyło niepomiernie podaż weksli i powstrzymało zwyżkę tak, iż ostatecznie znajdujemy się znowu poniżej równi berlińskiej.

Za weksle długoterminowe na **Berlin** żądano 49 — płacono $48.92\frac{1}{2}$ i 48.95 stosownie do papieru i chwili tranzakcyj. Krótkoterminowe po 48.80, 48.85, $48.87\frac{1}{2}$, 48.90 i $48.92\frac{1}{2}$ płacono — jak się dało — żądano 48.95.

Na pomniejsze miasta niemieckie 48.80 — stosunkowo drogo — przy końcu czynności giełdowych za krótkoterminowe płacono.

Na **Londyn** 9.92 — przy niewielkich obrotach po 9.90.

Na **Paryż** 39.55 i 39.60—przy żądaniu 39.65.

Na **Wiedeń** również rozmaicie — 79.80, 79.90 aż do 80 za 100 fl. płacono. Żądano 80.25.

W ogólności ruch markami dosyć znaczny, innemi walutami słaby.

Kursa żądane stosunkowo dosyć niskie, z wyłuszczonej powyżej przyczyny.

Papiery dosyć słabo.

Listy likwidacyjne 89.90 większe, 89.30 mniejsze w żądaniu.

Pożyczka wschodnia 95.25.

Listy zastawne ziemskie 99 w serji I-ej, 97.65 w serji II-ej, III-ej i IV-ej, przy płaceniu 97.50, w serji V-ej płacono 95.60, 95.65, 95.70 i 95.72, przy żądaniu 95.85.

Listy zastawne miejskie 96.25, 94.25, 93.30 i 92.75. Płacono 92.45, 92.50 i 92.60 za serji IV-ej.

Obligów nie notowano.

Listy łódzkie 89, 88, 87.

Akcyj nie dotykano wcale.

Godzina $12\frac{1}{2}$. Usposobienie dosyć mocne po wyczerpaniu natarczywszej podaży. Kursa końcowe płacono.

J. Wł.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.* Z procentu od kapitału legowanego przez ś. p. Marjannę Juljannę Taube, przypada dla rozdania w roku bieżącym dwa wsparcia dla osób wyznania ewangelicko-augsburskiego mieszk. miasta Warszawy, a mianowicie dla podupadłych:

a) kupca w sumie rs. 75 — i

b) rzemieślnika rs. 75.

Kandydaci na pozyskanie tych wsparć winni najpóźniej do dnia 27 lipca (8 sierpnia) r. b., wnieść o to podanie do Rady miejskiej, z dołączeniem następujących dowodów:

1) świadectwa właściwego postora o należeniu do ewangelicko-augsburskiego wyznania.

2) świadectwa dwóch właścicieli domów w Warszawie poświadczone przez właściwego komisarza policji, o tem, że są podupadłymi kupcami lub biednymi rzemieślnikami, moralnego prowadzenia się, ze wzmianką o liczbie posiadanych przez nich małoletnich dzieci.

Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu *K. Puchalski.*
Sekretarz rady *Lechowicz.*

Kurs giełdy warszawskiej.

Dnia 26-go czerwca 1885 r.

	Z konc. giełdy żąd.	Z konc. giełdy płac.
Weksle:		
Berlin 100 mar. z krótk. ter.	48.95	—.—
Londyn 1 funt ster. „ „	9.92	—.—
Paryż 100 franków „ „	39.65	—.—
Wiedeń 100 guld. „ „	80.25	—.—
Papiery publiczne:		
5% Listy z. z roku 1869 d.	99.—	—.—
„ „ „ m.	99.—	—.—
Listy zast. m. Warsz. serji I	96.25	—.—
„ „ „ II	94.25	—.—
„ „ „ III	93.30	—.—
„ „ „ IV	92.75	—.—
Listy zast. m. Łodzi serji I	89.—	—.—
4% Listy likwidacyjne duże	89.90	—.—
„ „ małe	89.30	—.—
Bilety Banku Ces. s. I, II i III	—.—	—.—
Ros. Poż. Premj. z roku 1864	—.—	—.—
„ „ „ 1866	—.—	—.—
I Pożyczka wschodnia rs. 100	95.25	—.—
II „ „ rs. 100	95.25	—.—
III „ „ rs. 100	95.25	—.—
Listy wileńskie długoter.	—.—	—.—
Akcje i obligacje:		
Obligacje miasta Warszawy	—.—	—.—
Akcje dr. żel. warsz.-w. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. żel. warsz.-b. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. żel. warsz.-terespol.	—.—	—.—
Akcje dr. żel. fabryczno-łódzk.	—.—	—.—
Akcje Banku handl. w Warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku dysk. w Warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku handl. w Łodzi	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. ub. od ogn.	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. fabr. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. fab. cukru Józefów	—.—	—.—
Akcje Dobrzel. Tow. fab. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. Lilpop, Rau i Lew.	—.—	—.—
Akcje Tow. zakł. przędz. Zaw.	—.—	—.—

Wartość kuponów:

Od Listów zast. nowych 5% kop. $5\frac{5}{9}$
Od Listów z. m. Warsz. s. I i II k. $18\frac{1}{18}$
Od Listów zast. m. Łodzi kop. $76\frac{7}{12}$
Od Listów likwidacyjnych kop. $27\frac{7}{9}$

Targi NA PLACU WITKOWSKIEGO.

Dnia 26-go czerwca 1885 r.

	Pud od	Pud do	Korzec od	Korzec do
	kopiejek			
Pszen. 242 em. I ord.	—	—	675	—
„ „ pstra i dobra	—	—	—	—
„ „ biała	—	—	—	—
„ „ wyb. (nowa)	—	—	—	—
Żyto wyborowe 232 funt.	—	—	510	525
„ średnie (nowe)	—	—	—	—
„ wadliwe	—	—	—	—
Jęczmień 2 i 4 rzęd. 272 f.	—	—	—	—
Owies (nowy) . . 142 f	—	—	295	340
Gryka . . . . . . 202 f.	—	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—	—
„ zimowy 212 funt.	—	—	—	—
Rzepak rapos zim. 212 f.	—	—	—	—
Groch pełny 262 funt.	—	—	—	—
Ziemniaki	—	—	—	—
Masło świeże funt	—	—	—	—
„ solone pud	—	—	—	—
Siana pud	35	45	—	—
Słomy pud	20	25	—	—
Drzewo opał. twar. s. kub.	—	—	—	—
„ „ miękkie „	—	—	—	—

Cena okowity:

z dnia 26-go maja 1885-go r.

Hurt. skład. garniec rs. 2 kop. 54

„ wiadro rs. 7 kop. 80°